

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoowski

Nr. 89

Poznań, czwartek dnia 25 lutego 1932

Rok XXVII

Z giełdy warszawskiej

Warszawa, 25. 2. (Tel. wł.) Na rynku akcyjnym panuje zupełna martwota. Jedynie kurs akcji Banku Polskiego notowano po 80,50 zł bez kuponu. (w)

Zastrzelenie szpiega sowieckiego

Warszawa, 25. 2. (Tel. wł.) Przed 3 lata zbiegł do Sowieków z powiatu dziśnieńskiego niejaki Paweł Haraszko, członek białoruskiej Hromady, który w Sowiekach wstąpił do szkoły szpiegowskiej, a potem został delegowany do Polski. Gdy bawił teraz w Mołodecznie, poznano go. Haraszko, widząc, że jest śledzony, starał się zbiec przez granicę. Przy ucieczce został zastrzelony. (w)

Dyskusja w Reichstagu o Polsce

Berlin, 24. 2. (Tel. wł.) Dawno już nie mówiono tyle o Polsce w Reichstagu, jak dzisiaj. Mowa niemieckiego narodowego posła von Freytag - Loringhofen, przerwana w połowie i dokończona później oraz mowa narodowego socjalisty Rosenberga są typowym przykładem alarmów, jakie świadomie szerzy się w Niemczech przeciwko Polsce. Jednakże, jak korespondent Wasz miał już sposobność stwierdzić, zaczyna się tu szerzyć przekonanie o tem, że Polska jest państwem, z którym netylko się trzeba liczyć, ale które wyrasta jako poważna potęga, mogąca w danym razie być groźną. Mowy obu posłów, zmierzające do krytyki polityki obecnego rządu i używające w tym celu straszaka polskiego, osiągają w ten sposób skutek, którego prawdopodobnie nie zamierzali wywołać, ale którym nie potrzebujemy się w Polsce martwić. Polska, nie pragnąc oczywiście w najmniejszym stopniu prowadzić agresywnej polityki wobec Niemiec, nie może mieć nic przeciwko temu, że w Niemczech ludność przekonuje się coraz bardziej, iż wywołać polską awanturę zbrojną o rewizję granic, wcale nie byłoby rzeczą bezpieczną. A takie jest w gruncie rzeczy wrażenie, jakie wywarły wspomniane mowy a zwłaszcza mowa Freytaga Lohringhovena. (D)

Zamach polityczny

Berlin, 24. 2. (PAT.) Ubiegłej nocy dokonano w Oppenheim zamachu bombowego na willę posła do sejmu heskiego, socj.-dem. Stefana. Ładunek dynamitu w blaszanej puszcze podłożono pod dom i podpalono przy pomocy lontu. Wybuch wyrządził wielkie szkody, niszcząc część okien i urządzenia wewnętrzne. Sprawą wyśledzenia zamachowców zajęła się policja.

„Berl. Ztg. am Mittag“ przypomina przy tej sposobności rewelację p. Stefana w sejmie heskim w sprawie zastępcy dowódcy hitlerowskich oddziałów szturmowych w Moguncji, Feldmanna. Z rewelacji Stefana okazało się, że Feldmann był członkiem Legji Cudzoziemskiej i w latach 1922—1930 znajdował się w służbie francuskiej, a za zbrodnie zdrady głównej skazany został na 5 lat twierdzy.

Wspaniałe zwycięstwo młodzieży narodowej

Walne zebranie „Bratniej Pomocy“ Studentów Uniwersytetu Poznańskiego

Wczoraj o godz. 8.15 wieczorem rozpoczęło się w auli uniwersyteckiej do-roczne walne zebranie „Bratniej Pomocy“ Stud. Uniw. Poznańskiego przy nie-bywalej dotąd frekwencji. Już na dłu-go przed wyznaczonym terminem na-pływały do gmachu Collegium Minus tłumy młodzieży. Z chwilą rozpoczęcia walnego zebrania na sali było około 1600 członków „Br. Pomocy“ — naj-wyższa notowana dotychczas cyfra netylko na zebraniu „Bratniaka“ poznańskiego, ale wogóle na zebraniu którejkolwiek z „Bratnich Pomocy“ w całej Polsce.

W ciągu całego popołudnia trwała przed budynkami uniwersyteckimi silna agitacja przy pomocy ulotek i róż-nych druków. Zwłaszcza „sanacja“ po-święciła na tę agitację masę pieniędzy.

Do walki na walnym zebraniu sta-nęły trzy grupy: Narodowy Komitet Sa-mopomocowy z dotychczasowym prze-sesem „Bratniej Pomocy“ p. Marjanem Pukackim na czele, — oraz dwa „bloki“ „sanacyjny“ t. zw. Blok Kół Naukowych i Prowincjonalnych (za którym ukry-te były „Legjon Młodych“ i „Myśl Mo-carstwowa“), oraz „Blok Demokratyczny“. Oba te „bloki“ „sanacyjny“ szły oczywiście na walnym zebraniu razem, operując bardzo niewybredną demago-gią w zwalczaniu młodzieży narodowej. Nie na wiele to się przysłało; nie pomo-gło też zbałamucenie kilku kół prowinc-jonalnych i paru organizacyjek „cen-trowych“. Zaznaczyć jednak należy, że znaczna większość kół prowincjonal-nych nie poszła na lep agitacji „sana-cyjnej“.

Zebranie rozpoczęło wyborem mar-szałka walnego zebrania. Młodzież na-rodowa wysunęła kandydaturę p. Feli-ksa Kończala, prezesa Poznańskiego Ko-mitetu Akademickiego. „Sanacyjny“ „Blok Kół Naukowych i Prowincjonal-nych“ wysunął kandydaturę p. Mo-szczeńskiego, za którą oświadczył się również „Blok Demokratyczny“.

Następnie zebrani uczcili przez po-wstanie i chwilę milczenia pamięć za-mordowanego przez Żydów w Wilnie Stanisława Waclawskiego.

Z ramienia Senatu uniwersyteckie-go przybyli na walne zebranie J. M. Rektor prof. dr. Sajdak, referent Senatu dla spraw młodzieży akademickiej dziekan prof. dr. Żółtowski, oraz prof. dr. Gantkowski, których młodzież powi-tała gorąco.

Wielkie poruszenie na sali wywoła-ło złożone przez Delegację Kół Nauko-wych następujące oświadczenie:

„W imieniu Delegacji Kół Nauko-wych Uniwersytetu Poznańskiego, zrzeszającej następujących 18 kół nauko-wych: Koło Prawników i Ekonomistów, Rolników, Polonistów, Romanistów, Germanistów, Historyków, Historyków Sztuki, Filozoficzne, Socjologiczne, Filologów Klasycznych, Farmaceutów, Jezykoznawcze, Muzykologów, Miłośników Sztuki, Prehistoryków, Leśników, Sla-wistów i Organizacji Pracy Naukowej — oświadczamy, co następuje:

„Koła naukowe nie mają nic wspól-nego z t. zw. Gospodarczym Blokiem Kół Naukowych i Prowincjonalnych, za którym ukrywają się pewne ugrupowa-nia polityczne, na co wskazują zupeł-nie wyraźnie nazwiska inicjatorów oraz u-łotki, podpisane przez „Legjon Mło-dych“ i „Myśl Mocarstwowa“. Wspom-niany wyżej blok najpierw się zawiązał i przyjął nazwę Bloku Kół Naukowych, a potem dopiero zwrócił się do kół z pro-sbą o współpracę. W praktyce okazało się, że żadne koło naukowe ulotki blo-ku nie podpisało i poczynał jego nie popiera.“

Oświadczenie powyższe wywołało na sali wielkie poruszenie, gdyż rzuciło ja-skrawe światło na skandaliczne meto-dy walki organizacyj „sanacyjnych“: „Legjonu Młodych“ i „Myśli Mocar-stwowej“.

Przewodniczący p. prezes Pukacki odczytał następnie wynik głosowania na marszałka zebrania, które odbyło się przez wchodzenie drzwiami. Za kandy-datem młodzieży narodowej, p. Koń-czałem opowiedziało się 1165 osób, t. j. 75 proc. ogółu ze-branych, za kandydaturą p. Mo-szczeńskiego padło 406 głosów. Wybór p. Kończala przyjęli zebrani długotrwa-łą burzą oklasków.

Druzgocące zwycięstwo młodzieży narodowej wywołało wśród „sanatorów“ i ich obalamuconych adherentów nie-zwykłą konsternację. „Demokraci“ po-częli opuszczać salę, pozostawiając tylko kilkunastu krzykaczy, którzy mieli za zadanie utrudniać obrady i wpływać na obniżenie ich wysokiego poziomu.

Nowoobрани marszałek zebrania po-wołał na swego zastępcę prezesa Po-znańskiego Koła Międzykorporacyjnego p. Mikę oraz pp. Kurowskiego, Fran-kowskiego i Pyłlika. Do pióra powoła-no sekretarza „Bratniej Pomocy“ p. Czerskiego.

W dalszym ciągu powitał marszał-ek wszystkich tych, którzy wzięli ud-ział w zebraniu. Podkreślił m. in. ud-ział studentów - urzędników państwo-wych i komunalnych, którzy przybyli na zebranie z dalekiej nieraz prowincji. (Ogólnie mówiono, że wyszedł w tej sprawie odpowiedni okólnik, mający na celu wzmocnienie szeregów „sanacji“ — przyp. sprawozd.)

„Sanatorzy“, widząc swą klęskę, po-znęli stosować znane już, „kulturalne“ metody walki, stawiając w celach ob-strukcji coraz to nowe, niezasad-nione wnioski, byle tylko przecią-gnąć zebranie. Doskonałą odprawę dał im w imieniu zebranych p. Jan Tar-nowski, poczem zebrani 90-procento-wą większością głosów uchwalili wnio-sek przedstawiciela Młodzieży Wszecz-polskiej p. Czapiewskiego o zamknięcie dyskusji nad różnymi obstrukcyjnymi „oświadczeniami“ i „wnioskami nagłe-mi“, nie mającymi nic wspólnego z po-rządkiem obrad.

W pewnym momencie musiano wy-dalić z sali jednego z „sanatorów“ z po-wodu jego awanturowania się.

Po przyjęciu protokołu z poprzednie-go walnego zebrania przystąpiono do obrad nad zmianą statutu „Bratniej Po-mocy“.

W chwili, gdy to piszemy, zebranie trwa.

Sytuacja w Zagłębiu węglowym

Warszawa, 25. 2. (Tel. wł.) Środa minęła w Zagłębiu Dąbrow-skiem spokojnie. W Będzinie i Czela-dzi odbyły się pogrzeby robotników. W Będzinie przy udziale duchowień-stwa. W Czeladzi duchowieństwo od-mówiło udziału, gdyż niesiono czer-wone sztandary. W Porębie koło Za-wiercia doszło do zajść z policją, któ-ra rozproszyła tłum.

Na Śląsku w Nowym Bytomiu tłum zebrał się w liczbie około tysiąca osób, a gdy go chciano rozproszyc, do-szło do scysji z policją, podczas któ-rej obrzucono policję kamieniami. Po-licja odpowiedziała strzałami. Za-strzelony został robotnik Antoni Ko-walski. Kilkunastu robotników lżej rannych tłum uprowadził. (w)

Wrażenia z Hamburga

(Od własnego korespondenta)

Hamburg, w lutym.

Hamburg, największe z wolnych i handlowych miast Niemiec, położone przy ujściu Elby do morza Północnego w miejscu, gdzie wpadają do niej rzeki Alstera i Bille, przecięte licznymi kana-łami i odnogami Elby, posiada kilka połączonych ze sobą portów i składa się ze starego i nowego miasta oraz dzielni-cy, będącej siedliskiem wielkiego han-dlu i najbogatszych kupców. Po straszli-wym pożarze w 1842 r. miasto przybra-ło piękniejszą i wspanialszą postać. Z kościołów ewangelickich najładniejszy jest kościół św. Michała z wieżą wyso-kości 404 stop, a więc jedną z najwyż-szych w Niemczech. Z gmachów pu-blicznych zwraca uwagę giełda, w któ-rej znajduje się biblioteka handlowa, licząca 40 tys. tomów, ratusz, poczta, kil-ka teatrów i szpitali. Hamburg posiada znaczną liczbę bogato wyposażonych za-kładów i towarzystw naukowych, do których należą Johanneum, biblioteka miejska, obserwatorium astronomiczne i t. p.

Hamburg, którego herbem jest mur srebrny z trzema srebrnymi wieżami w czerwonym polu, miał być założony po-dobno w 805 r. przez Karola Wielkiego, który wystawił tu zamek i kościół. Pu-stoszony niejednokrotnie przez Słowian i Normanów, Hamburg zawsze dźwigał się z upadku. Potem przechodził różne dzieje. Należał do hrabiów Holsztynu, był wolnym miastem, został zdobyty przez króla duńskiego Knuta VI, wcho-dził w skład związku hanzeatyckiego, został wcielony do państwa francuskie-go, gościł wojska rosyjskie płk. Tetten-borna, aż wreszcie po strasznym pożar-ze, który trwał od 5 do 8 maja 1842 r. i pochłonął 4500 budynków, odbudował się jako jeszcze piękniejszy i wspania-łszy. Według konwencji z 15 lipca 1867 r. odrębne wojsko hamburskie zostało rozwiązane i Hamburg przystąpił do istniejącego wówczas Związku północ-no - niemieckiego, otrzymując jako za-łogę 1311 żołnierzy wojska pruskiego.

Hamburg ze swym obszernym por-tem, kanałami i Alsterą, ze starami do-mami patrycjuszowskich rodzin kupiec-kich i nowymi wspaniałymi gmachami należał do miast rzeczywiście bardzo ładnych. Ma on jednakże swoje „ale“, którym są ogrody miejskie, urządzone w sposób bardzo prymitywny i niedba-le utrzymane.

Np. Sternhauze-park składa się wła-ściwie tylko z kilku drzew niesymetrycz-nie zasadzonych i zaniedbanego pod niemi trawnika, przeciętego kilkoma ścieżkami. Park ten został zarezerwowa-ny wyłącznie „dla starszych“. Ogrody zaś, założone na miejscu byłych murów miejskich, są przedewszystkiem „upięk-szone“ olbrzymim pomnikiem Bismar-cka. Kwietniki mają tam często bardzo cenne kwiaty ale niegustownie dobrane i rozmieszczone. Mniejsze zaś przestrze-nie w mieście, służące jedynie dla de-koracji, jak np. w pobliżu dworca kole-jowego, są zupełnie zaniedbane, a place i skwery przeznaczone przeważnie na dziecięce, okolonie żywopłotem i drze-wami. Ten brak zainteresowania ziele-nią tłumaczy mieszkańcy Hamburga większym zamiłowaniem do wody, na brak której tutaj narzekać nie można, oraz bliskością przepięknego cmentarza w Ohlersdorfie, który używany jest rów-nież jako miejsce wycieczek i spacerów.

Z tego też względu wygląd miejskie-go parku — Stadtparku, — który leży w północnej części miasta, w dzielnicy Winterbude, wprawia nas swym nie-zwykłym przepychem poprostu w zdumienie.

Urządzenie tego parku jest zupełnie nowoczesne i w całej pełni dostosowane do współczesnych potrzeb wielkomiej-skich. Park ten posiada boiska do wszel-

Z posiedzenia Rady miejskiej

kiego rodzaju sportów, basen kąpielowy, staw do jazdy łódkami i obszerne trawniki do wolnych gier i ćwiczeń. W zachodniej części wznosi się olbrzymia wieża wodna, a we wschodniej wspaniały gmach restauracyjny ze stawem szerokości 400 m. W centrum ciągną się wielkie przestrzenie wolne. W ten sposób cały park podzielony jest na trzy różne części, przyczem wschodnia część z wieżą wodną jest zalesiona.

Z parku miejskiego można wrócić do miasta parowcem. Najpiękniej przejeżdżamy przez kanał „Goldbach”, otoczony magazynami i składami domów handlowych, a potem już o zmroku wjeżdżamy do północnej części Alstery. W szerokiej tafli wodnej odbijają się ostatniej błyski zamierającego dnia. Na wybrzeżu zaś budzi się wielkomiejskie życie nocne. Zapalają się tysiące żarówek, którymi przybrane są portale lokali zabawowych. Wzmaga się ruch samochodowy....

W ostatnich czasach w Hamburgu została założona szkoła nurków, specjalnie przeznaczonych do wydobywania z zatopionych okrętów wartościowych towarów. Nurkowie, zajęci przy podobnych pracach, muszą znać przedewszystkiem konstrukcję statków, aby wiedzieli, jak mają założyć w ciemnościach podmorskich łańcuchy do wyciągania stalowego kadłuba statku, w którym miejscu mają zapalić nabój dynamitu, aby potem dostać się do wnętrza itd. Ćwiczenia nurków polegają na tym, że na wybrzeżu ustawia się wydobyty z morza zatopiony statek i nurkowie odbywają pierwsze swe ćwiczenia za białego dnia, bez skafandrów, nie będąc narażeni na ataki najrozmaitszych potworów morskich. Po przejściu tych pierwszych ćwiczeń i zapoznaniu się z używaniem dynamitu na specjalnie zbudowanej ścianie, imitującej bok okrętu, rozpoczynają ćwiczenia w płytkiej wodzie w skafandrach i z najrozmaitszymi narzędziami w ręku.

Oprócz pracy praktycznej nurek musi znać jeszcze wiele innych rzeczy, niezbędnych w swoim zawodzie, jak np. przepuszczalność światła przez wodę, nacisk wody w różnych głębokościach, budowę dna morskiego, prądy morskie i wiatry, panujące nad poszczególnymi morzami, mapy meteorologiczne itp. Musi też zapoznać się ze wszystkimi ważniejszymi morzami całego świata, ponieważ jednego dnia może być powołany gdzieś do Egiptu, a zaraz następnego dnia do Szwecji. Jest też rzeczą zupełnie zrozumiałą, że kandydat na nurka musi się odznaczać odwagą, wytrzymałością i przytomnością umysłu, gdyż często kilka sekund może zadecydować o jego życiu lub śmierci. Place dobrych nurków, zwłaszcza w towarzystwach, zajmujących się wydobywaniem skarbów z zatopionych okrętów, lub gdy chodzi o ratowanie życia ludzkiego np. z zatopionej łodzi podwodnej, są bardzo wysokie. W pewnych wypadkach nurkowie tacy zarabiali nawet do 1000 dol. dziennie. Przeciętnie nurek otrzymuje 100 dolarów pensji miesięcznej i premię w wysokości 50 dol. za każde opuszczenie się na dno morza. St. R.

Wczorajsze posiedzenie naszego parlamentu miejskiego było pod wrażeniem straty, jaką Rada miejska poniosła z powodu przedwczesnego zgonu swego prezesa, śp. inż. Witolda Hedingera, wybitnego i zasłużonego obywatela naszego miasta.

Po zgonie śp. prezesa Hedingera

Na wstępie bowiem wiceprzewodniczący p. radca Wybieralski odczytał długi szereg nadeszłych pod adresem prezydium Rady miejskiej kondolencji od wybitniejszych osobistości, miejscowych i zamiejscowych, oraz przedstawicieli władz, a w szczególności od władz samorządowych. Za liczne te dowody współczucia i uznania zasług śp. zmarłego złożył p. radca Wybieralski imieniem Rady miejskiej najserdeczniejsze podziękowanie. Zarazem wyraził p. wiceprzewodniczący gorące podziękowanie p. Prezydentowi miasta za tak sprawnie przeprowadzone przygotowania do obrzędu pogrzebowego.

Znowu niezatwierdzenie wyboru członka Magistratu

Pośród komunikatów wstępnych p. wiceprzewodniczący podał do wiadomości, że Urząd Wojewódzki nie zatwierdził (bez podania powodu) wyboru radnego miasta p. inż. Skotarka, dokonanego przez Radę miejską w miejsce radcy miejskiego p. Rucińskiego, który, jak wiadomo, przeszedł na emeryturę. Urząd Wojewódzki zastrzegł się przytem, że w razie nieuszkodzenia innego wyboru w przeciągu 30 dni nastąpi mianowanie komisarycznego członka Magistratu. Zaznaczył wypada, że p. inż. Skotarek jest w Radzie miejskiej członkiem Narodowego Koła Gospodarczego.

Wobec projektowanej zmiany ustroju szkolnictwa

Komitet rodzicielski wszystkich szkół wydziałowych w Poznaniu, z

uwagi na wielkie zaniepokojenie rodziców z powodu projektowanej zmiany ustroju szkolnictwa, wystosował do Magistratu pismo z prośbą o spieszne poczynienie odpowiednich kroków celem wyjaśnienia dalszego istnienia tychże szkół względnie ich ewentualnego przekształcenia na odpowiedni typ szkoły, przewidziany w nowym projekcie ustroju szkolnictwa. Odnośne pismo brzmi:

„Podpisany Komitet Rodzicielski wszystkich szkół wydziałowych miasta Poznania uchwalil na posiedzeniu w dniu 20 lutego b. r. odnieść się do Magistratu z prośbą o udzielenie mu informacji dotyczących szkół wydziałowych, a mianowicie w następujących kwestjach:

1. Co Magistrat zamierza uczynić dla utrzymania wzgl. przekształcenia szkół wydziałowych wobec nowego projektu ustawy o ustroju szkolnictwa?
2. Co ma się stać według opinii Magistratu z młodzieżą klas II do VI w razie reorganizacji szkół wydziałowych i zamianie ich na inny typ szkoły?
3. W razie wysłania delegacji do p. Ministra, czy Magistrat zgodzi się na przyłączenie do niej także delegacji Komitetu Rodzicielskiego i poczyni kroki o uzyskanie audjencji w Ministerstwie?

Po wysłuchaniu szeregu innych, mniej ważnych komunikatów i kilku drobniejszych interpelacji przystąpiono do właściwego porządku obrad, który obejmował nie mniej nie więcej, jak 35 punktów. Większość przedłożeń miała jeden charakter więcej personalny, część innych zaś spadła wogóle z porządku dziennego.

Międzynarodowy kongres miast

Z ważniejszych przedłożeń programowych zasługuje na wyszczególnienie

zreferowany przez p. prof. Paczkowskiego wniosek o wyrażenie zgody na wyjazd dwóch delegatów na międzynarodowy kongres miast w Londynie, odbyć się mający w maju br. Według oświadczenia p. prof. Paczkowskiego, delegacja polska wystąpi w grupie słowiańskiej i o ile liczba członków delegacji polskiej dosięgnie co najmniej 25, językiem urzędowym zbiorowej delegacji słowiańskiej będzie język polski. Magistrat uchwalil wysłać dwóch delegatów, po jednym z Iona Magistratu i Rady miejskiej, na co zgodziła się komisja finansowa. Rada miejska przychyliła się do uchwały Magistratu bez zastrzeżeń.

Dodatkowe kredyty

Kilka dalszych punktów dotyczyło uchwalenia kredytów dodatkowych dla budżetów rozmaitych wydziałów administracji miejskiej na rok 1931/32. M. i. radna p. dr. Grossmanówna zreferowała wniosek o uchwalenie dodatkowych kredytów dla budżetu Wydziału Opieki Społecznej (opieka dla młodzieży) oraz dla budżetu opieki nad ubogimi.

Wkońcu radny p. inż. Skotarek zreferował wniosek o odstąpienie gminie m. Poznania całego szeregu gruntów portecznych, a radny p. Górnicki przedstawił i omówił szczegółowo sprawę zmian warunków kontraktu Sokolej Spółdzielni Budowlanej.

Na tem obrady wczorajszego posiedzenia dobiegły końca już o godz. 8.

Samobójstwa młodzieży we Lwowie

Lwów, 24. 2. (PAT.) Prasa wieczorna donosi, że uczeń 6-tej kl. gimnazjum Wiesław Gryglaszewski popełnił samobójstwo przez powieszenie się w jednym z tutejszych hoteli. Samobójca pozostawił list do rodziców, w którym oświadcza, że tajemnicę śmierci zabiera ze sobą do grobu.

„Gazeta Wieczorna” donosi, że wczoraj rzuciła się pod pociąg uczennica seminarjum nauczycielskiego, 15-letnia Janina Czarnecka. Koła zmiądzły niefortunnie ręce i nogi, tak że po przewiezieniu jej do szpitala musiano dokonać amputacji. Powodem strasznego czynu było nieporozumienie z narzeczoną, uczniem 8-jej kl. gimnazjum.

Śniegi we Włoszech

Wiedeń, 24. 2. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, że prowincja Apulia pokryta jest powłoką śnieżną, która w pobliżu zamku Castello del Monte sięga 1 m. wysokości. 500 robotników pracuje nad przywróceniem komunikacji. Liczne pociągi utknęły w śniegu.

Napad na bank w Paryżu

Paryż, 24. 2. (PAT.) Dziś przed południem 3 osobników, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do Banku Jugosłowiańskiego i zraniliwsi operujących się urzędników, zrabowało 140.000 fr. Sprawcy napadu zbiegli.

„Bieda — szyby“ na Śląsku

Niezwykle ciekawy, oryginalny, bogato ilustrowany artykuł o dzikich kopalniach na Górnym Śląsku.

Trąby jerychońskie

Bardzo interesujący artykuł o historii bibliinego miasta Jerycha, urozmaicony rewelacyjnymi zdjęciami i licznymi rysunkami

w najnowszym (9-tym) numerze tygodnika „Ilustracja Polska“

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokiej kół publiczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu“ w księgarniach oraz w agenturach naszych. Miesięczny abonament 150 zł kwartalnie 4 — zł bez kosztów przesyłki — Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcina 70).

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KOROADÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA
POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

10)

Ransza jest urządzona bardzo ubogo. Z wyjątkiem małego chwającego się stolika niema żadnych mebli. W jednym kącie na ziemi kilka sprzętów kuchennych, garniec, imbryk i talerz, pozatem siekiera; na ścianie wisi szereg naczyń do wody z owocu porangi; na gólej ziemi leży kilka kłód drzewnych z grubsza ociosanych, służących pewnie jako podłozę do spania. Oto i wszystko.

Z kieszeni dobywam tytoniu, splecionego zwyczajem brazylijskim w kieszke, odcinam kawalek, rozdrabniam go, pocierając między dłońmi, poczem skręcam papierosa z paji, suchego liścia kukurydzy i częstuję nim Leokadja. Indjanin wyciąga łapę i uśmiecha się od ucha do ucha, coś tam pomrukuje. Jest trochę nieśmiały i zmieszany. Po skróceniu dla siebie papierosa wciągamy z rozkoszą silny aromat. Brazylijski tytoń jest bardzo mocny i bardzo dobry.

Trzeba z Leokadjem wdać się w gawędę. Obydwie strony pragną nawiązać bliższy kontakt, ale jak to uczynić? Wykazuje się, że jest to bardzo trudne

przedsięwzięcie, gdyż Leokadjo zna tylko kilka słów portugalskich, a ja najwyżej dwieście. A szkoda wielka. W promieniach ogniska postać Leokadja nabiera dopiero istotnego wyrazu. Uświadamiam sobie, że przedstawia on nie tylko z wyglądu, ale i z umysłu najczystszy typ pierwotnego jaskiniowca. Po bezowocnych wysiłkach daję za wygraną i odzywam się do niego po polsku:

— Wiesz co, Leokadjo, poczciwy walekoniu? Pal sześć brazylijski język. Gadaj do mnie po koroadzku, a ja do ciebie po polsku. Boa — dobrze?

Leokadjo cieszy się, że naraz mówię tak wiele i tak gładko i odmrukuje rado:

— Boa, boa.

Jakoż w istocie tak nam lepiej, rozmowa toczy się żywiej. Cóżprawda nie wiele o rozumie, nie wiele ja rozumiem, ale dogadujemy sobie serdecznie. Leokadjo szczyrzy zęby i bełkoce zadowolonym szepem. Cmi jucha papierosa jednego po drugim.

Zewnątrz chaty puszcza wyprawia istne orgje wrzasku i zamętu. Do tysiąca innych odgłosów przyłączają się żaby. Niby dusze opętanych huczą, śmieją się, płaczą i nas straszą.

Przy ognisku jest niezmiernie miło; porwany nastrojem, zaczynam śpiewać. Przypominam sobie słyszane ongiś piosenki i napełniam nimi Monoisową ranszę, że aż trzęsie się w posadach. Z pełnej piersi grzmia słowa o gwiazdecce, co błyszczała, o skowronkach, co rannem słonkiem wzlatują, o Zosieńce,

co chce obdarzyć Jasienka pękiem białych róż i o różnych innych dobrych rzeczach. Mam w Polsce wiele nadobnych kuzynek, niewiast bardzo muzykalnych. Wszystkie niestety twierdzą, że nie posiadają absolutnie ani głosu ani słuchu. O, gdyby one słyszały mnie w chacie Monoisa nad Marequinha!

Podczas którejś tam piosenki spoglądam przypadkiem w stronę Leokadja i — nagle urywam. Bo oto Leokadjo wytrzeszcza na mnie przerażone ślepie a w twarzy jego maluje się błędny lęk. Jego przerażenie i mnie się udziela, gdy widzę, że nie tylko na twarzy, ale i na całej jego ciele wystąpił perlisty pot. Leokadjo strasznie się czegoś boi. Leokadjo milczy, ale z twarzy jego wyraźnie czytam, że przeraził się moich piosenek. Uważa je widocznie jako ponury obrządek i obawia się, że grozi mu jakieś niebezpieczeństwo z mojej strony.

— Ach, ty idjoto! — wymyślam mu z całej duszy.

Jestem zupełnie speszony. Nastrój djabli wzięli. Pytam dzikusa po portugalsku, czy chce mu się spać.

— Och, chce, chce, chce! — charezy jakby z boleści.

Trudna rada, trzeba iść spać. Muszę zrezygnować z zabrania siekiery, bo Leokadjo ani na chwilę nie odrywa odemnie wzroku. Ransza nie ma oczywiście żadnych drzwi i posiada tylko zwykły otwór wejściowy. Otwór ten zamykam kilku przeznaczonymi do tego deskami, a deski ubezpieczam z zewnątrz tyczką, tak przemyślnie uciepioną, że Leokadjo nie usunie jej bez głośnego za-

alarmowania mnie. Jest zamknięty w ranszy, jak w klatce.

Układam się do spoczynku. Od komarów i wilgoci w powietrzu chroni mnie płachta namiotowa którą się przykrywam. Przy boku mam nasze strzelby, pod głową rewolwer i aparat fotograficzny. Niebawem zasypiam, lecz budzę się co chwilę i rozglądam się dookoła po dziedzińcu jasno oświetlonym księżycem. Nie podejrzanego nie spostrzegam. W chacie Leokadjo mający i jęczy nieludzkim głosem przez sen.

Już północ minęła, gdy budzi mnie jakiś odrębny szelest. To Leokadjo rozdmuchuje ogień. Potem zbliża się cichutko do zamkniętego wejścia, łapą obmacuje ostrożnie deski, usuwa z zadziwiająco łatwością tyczkę, która wydała mi się tak niezawodnym zamkiem i otwiera wejście. Przez dłuższy czas przygląda mi się badawczo. Obserwuje go z napięciem przez zamknięte do połowy powieki.

Ale Leokadjo nie żywi wrogięh zamiarów. Przekonawszy się, że śpię, skacze przezemnie bezszelestnie i odchodzi na palcach o kilka kroków. Poczem, postępując z cicha, robi to, co powinien robić grzeczne dzieci wieczorem przed pójściem na spoczynek. Czuję się trochę zawstydzony i wnet zasypiam, podczas gdy Leokadjo, wróciwszy na palcach, by mnie nie zbudzić, zamyka za sobą otwór i zakłada znów tyczkę na dawne miejsce.

Do samego rana śpię snem twardym i zdrowym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Czwartek, 25 lutego 1932.

Słońce: wschód 6,50; — zachód 17,22; —
długość dnia 10 godz. 32 min.
Księżyc: wschód 22,29; — zachód 7,53; —
po pełni.
Kal. rzk.: Maciej Ap.; jutro Wiktor.
Kal. słow.: Sławoboj; jutro Mirosław.

Zebrania

Dziś o 18.30 Polskie Tow. Matematyczne oddział Pozn. w instytucie matemat. U. P. Zamek;
o 19.30 Stow. Młodzieży Polskiej (Zmarłychwstanie) w ognisku;
o 19.30 Stronnictwo Narodowe (Główna) u p. Kijeka, ul. Główna 111;
o 20 Klub Mandolinistów „Lutnia” u p. Ratajczaka, ul. Półwiejska 16;
o 20 Zw. Młodych Drogerzystów obwód Pozn. (w sprawie organizacji Kola Szachistów) w ognisku, Dom Kupiectwa, ul. Zwierzyniecka 12;
o 20 Polskie Tow. Neofilologów koło Pozn. w sali 19 Coll. Minus;
o 20 Zw. Ekonomistów walne zebr. w sali Izby Przemysłowo-Handl.;
o 20 Stow. Kupców Chrześcijan walne zebranie w Domu Kupiectwa, ulica Zwierzyniecka 12;
o 20 Akademickie Koło Misjologiczne U. P. w lokalu przy ulicy Gwarnej 14. m. 5;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (szewcy) w salce 20 Domu Rzemieśln.;
Jutro o 19 Tow. Opieki nad Zwierzętami walne zebr. w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 20 Stronnictwo Narodowe (Śródmieście) w sali na Św. Marcynie 65;
o 20 Stow. Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych oddział Pozn. (m. in. odczyt o aktualnych zagadnieniach bankowych) w auli W. S. H., al. Marcinkowskiego 3;
o 20.15 Wydział Lekarski T. P. N. w sali kliniki dermatologicznej U. P.;

Czytelnia dla Kobiet, ul. Kantaka nr. 8-9 (II piętro), otwarta codziennie od godz. 11—13 i od 16—19, zaopatrzona we wszelkie nowości. Kaucja 3 zł.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Józefy Kanikowskiej o godz. 16.15 z kapł. zakł. dla starców na Śródcie.

Teatr Polski

DZIŚ — „Rozwód”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Ten, którego biją po twarzy”. — Występ gościnny Stępowskiego i Węgielki.

Teatr „Uśmiech”

DZIŚ — „Biały mazur”.

TEATR NARODOWY

Niedziela, 28. 2. o godz. 20 po raz ostatni „Ogniem i mieczem”.

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne

Niedziela, 28. 2. — XX koncert symfoniczny Dyrygent: Feliks Nowowiejski. — Solista: Franciszek Berka (wiolonczela).

Legja Podchorążych Rezerwy

Dziś odbędzie się w lokalu Związku Oficerów Rez. przy Starym Rynku 80-82, I ptr. odczyt dla podchorążych rez. Odczyt n. t. „Środki walki gazowej i obrona przeciwgazowa” wygłosi p. por. Łyskowa.

Zarząd Legji prosi o liczny udział wszystkich podchorążych rez.

Liga Mleka

Wczoraj w sali Izby przemysłowo-handlowej odbyło się konstytucyjne zebranie nowej organizacji pod nazwą „Liga Mleka”. Celem tej organizacji jest zwiększenie konsumpcji tego zdrowego i taniego środka odżywczego a równocześnie poparcie produkcji mleka. W zebraniu wzięło udział około 50 osób, przedstawicieli sfer przemysłowych, handlowych, rolniczych, organizacji spożywczych, sportowych, prasy itd. a także sfer lekarskich z prof. U. P. dr. Gantkowskim na czele. Zebraniu przewodniczył prezes Wlkp. Izby rolniczej p. Chosłowski. Wygłoszono 2 referaty: prof. dr. Gantkowski mówił o konsumpcji mleka ze stanowiska zdrowia publ. a inż. Radomyski na temat „Spożycie mleka jako czynnik gospodarczy”. Następnie dr. inż. J. Szuman przedstawił zebranym statut „Ligi”, który zebrani jednomyślnie przyjęli.

Na końcu dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli: prezes Samulski (przewodniczący), dr. Namysł, prof. dr. Gantkowski, dyr. Nowakowski, dyr. Bielecki (Toruń), prezes dr. J. Trzeciński, prezes B. Jarochowski, dr. Szuman i dyr. dr. Konopiński.

Wczorajsze obrady Sejmu

B. B. uchwalili Światalskiemu votum zaufania — Zajęcie z powodu wypadków w Zagłębiu węglowym

Warszawa, 25. 2. (Tel. wł.) Obrady Sejmu przeciągnęły się późno poza północ.

Na posiedzeniu BB uchwalili wniosek o votum zaufania dla marszałka Sejmu Światalskiego a następnie przyjęto szereg ustaw.

Najpierw uchwalono ustawę o koncesjonowaniu ruchu autobusowego. Przeciwko ustawie przemawiał poseł Zieliński, który poruszył sprawę koncesyj Sautera i Fiata a następnie domagał się zastrzeżenia dla samorządów miejskich prawa posiadania własnych sposobów komunikacji. Poprawki te odrzucono.

Następnie przyjęto ustawę o podwyższeniu opłat na drożdże w wysokości 50 gr od kg. Nowa opodatkowanie ma przynieść skarbowi około 5 milionów złotych. Przeciwko ustawie przemawiali poseł Stahl, omawiając zagadnienia karteli i zobowiązania rządu wobec kartelu drożdżowego, oraz poseł Mazur, który przedstawił fatalne konsekwencje kartelu drożdżowego.

Ponadto przyjęto kredyt dodatkowy w wysokości 34 milionów złotych na fundusz bezrobocia, do czego przemawiał poseł Szczerkowski, który przedstawił fatalny stan robotniczy i pogarszającą się atmosferę wśród warstw pracujących.

Następnie przyjęto ustawę o koncentracji egzekucyj w rękach władz skarbowych, przeciwko czemu wystąpił poseł Gruetzmacher (Klub Nar.) oraz poseł Reger, wskazując, że ustawa ta godzi w samorządy i instytucje świadczeń społecznych.

Bardzo wielką dyskusję wywołała ustawa o zaległościach podatkowych, nadająca ministrowi skarbu pełnomocnictwo odpisywania zaległości podatków państwowych i samorządowych, umarzania kar za zwłokę oraz odsetek. Przeciwko tej ustawie bardzo ostro wystąpili posłowie Gruetzmacher (Klub Nar.) i Bittner (Ch. D.), wskazując, że jest ona sprzeczna z konstytucją, albowiem daje zbyt szerokie pełnomocnictwa ministrowi skarbu, który właściwie nie będzie krępowany żadnymi ustawami, a wskutek tego panować będzie zupełna dowolność jego zarządzeń.

Przy końcu obrad nad tą sprawą doszło do scysji. Gdy bowiem sprawozdawca Ulrich oświadczył, że i RB chodzi o dobro robotników, poseł Zaremba z PPS zawołał: „A kto strzelał do robotników?” Gdy go za to marszałek przywołał do porządku, socjaliści demonstracyjnie wyszli z sali. W chwilę później p. Zaremba wszedł na salę i zawołał: „Dzisiaj padły nowe trupy!”

Poseł Zahajkiewicz zażądał stwierdzenia quorum. Okazało się jednak, że na sali jest 160 posłów, podczas gdy komplet wynosi 148.

Następnie poseł Smolikowski zaczął referować rządowy projekt ustawy o ustroju szkolnictwa.

Okolo godziny pół do 1 posiedzenie przerwano. Następne w piątek o godzinie 16. Na porządku dziennym znajdują się obie ustawy szkolne oraz nowela do ustawy emerytalnej. (w)

Bohaterska obrona Chinczyków pod Szanghajem

Śmierć słynnego generała chińskiego Ma-Szao-Szana

Nankin, 24. 2. (PAT.) Według informacji, otrzymanych przez ministerium spraw zagr. z Charbinu, słynny generał chiński Ma-Szao-Szan, który wstąpił się obroną przejścia przez rzekę Nonni, forsowaną przez Japończyków, został zabity.

Wiadomość ta nie została dotychczas potwierdzona z innych źródeł.

Szanghaj, 24. 2. (PAT.) Ataki piechoty japońskiej, wspomaganie przez samoloty, czołgi i samochody pancerne, nie zdołały wyprzeć Chińczyków z Kiang Wan. Z nastaniem nocy pozycje obu stron pozostały bez zmian. Sami Japończycy zaprzeczili oficjalnie wiadomości, jakoby zdobyli Kiang Wan.

Bohaterska obrona żołnierzy chińskich wywołuje entuzjazm wśród ludności chińskiej Szanghaju. Do okopów chińskich bezustannie przesyłane są ciepłe ubrania i podarki dla żołnierzy. Codziennie wzdłuż linii chińskich pod ogniem japońskich dział zjawiają się

automobile, prowadzone przez młode Chinki, które zachęcają wojska chińskie do walki.

Szanghaj, 24. 2. (PAT.) Na froncie Kaiang Wan wskutek niesłychanych roztopów zarówno chińskie, jak i japońskie okopy są pogrążone w wodzie i grząskiem błocie. Japońska artylerja i samoloty w dalszym ciągu bombardują ogniem pozycje chińskie, karabiny zaś chińskie bez przerwy obypują celnymi strzałami okopy japońskie.

Na froncie Sza Pei japońska artylerja morska gwałtownie ostrzeliwuje pozycje chińskie na północnym odcinku, gdzie również toczy się zacięta walka piechoty obu stron.

Szanghaj, 24. 2. (PAT.) Ewakuacja japońskiej ludności cywilnej z Szanghaju, liczącej jeszcze ponad 16 tysięcy osób, trwa w dalszym ciągu.

W dniu dzisiejszym umieszczono 1000 osób na statku, idącym do Japonji.

Reichstag o „polskiem niebezpieczeństwie”

Dalszy ciąg burzliwej dyskusji w polityce zagranicznej Rzeszy

Berlin, 24. 2. (PAT.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał nar. niem. Freytag-Loringhofen, który krytykował politykę zagr. Brüninga, a w szczególności niepowodzenie projektu unji celnej, której celem było więcej, niż połączenie Niemiec z Austrią, bo uzyskanie wolnej ręki na wschodzie. Dalej mówca krytykował taktykę Niemiec w sprawie reparacji i konferencji rozbrojeniowej, a szczególnie rozwiódł się nad konfliktem niemiecko - litewskim. Polska — mówił Loringhofen — czeka tylko na to, aby wyciągnąć konsekwencje z tego konfliktu, gdyż obecnie, po zawarciu paktu o nieagresji z Rosją sowiecką, posiada zupełnie wolną rękę.

Pos. nar.-socj. Rosenberg postuluje się Polską jako argumentem dla zaatakowania polityki zagr. rządu Brüninga. Mówiąc o konflikcie polsko - niemieckim w sprawie wyborów na G Śląsku, mówca zarzucił Brüningowi, że rząd jego początkowo domagał się badania sprawy przez Ligę Nar., a po 2 jednak dniach odstąpił od tego postulatu, wysuwając następujące żądania: 1) stwierdzenia naruszenia przez Polskę kon-

wencji genewskiej, 2) udzielenia Polsce nagany, która nie nastąpiła, 3) ukarania winnych urzędników polskich, co zostało powierzzone władzom polskim, wreszcie 4) gwarancji na przyszłość, których Niemcy nie otrzymały. Co najważniejsze: wynik wyborów na G Śląsku został nienaruszony. Rosenberg stwierdza ponadto, że Niemcy po przyjęciu raportu sprawozdawcy japońskiego na zeszlórcznej sesji wrześniowej pogrzebali sprawę górnośląską. W ten sposób przeprowadzona sprawa górnośląska przyczyniła się do zmniejszenia prestiżu Niemiec zagranicą. W dalszym ciągu Rosenberg omawiał znane zebranie Bratniej Pomocy w Gdańsku, przytaczając wypowiedziane rzekomo przez karnodzieję polskiego słowa, że na ziemi gdańskiej stanie wojsko polskie oraz cytując ustępy rzekomych przemówień pfk. Landaua i dyrektora Pol. Kol. Państwowych w Gdańsku. Według mówcy na interpelację senatu gdańskiego rząd polski odpowiedział, że nie może zabronić uprawiania polskiej propagandy narodowej. Jako dalszy dowód niepowodzenia niemieckiej polityki zagranicznej Rosenberg przytoczył konflikt nie-

miecko - litewski w sprawie Klajpedy, występując przeciw stosunkom, panującym w poselstwie niemieckim w Kownie.

Gdy w czasie dalszych wywodów Rosenberga padł krzyk ze strony socjaldem. Rosenberg zagroził jednemu z socjalistów spoliczkowaniem. Na ławach lewicy powstała wówczas niesłychana wrzawa. Nar.-socj. otoczyli trybunę i odgrazali się pięściami. Prezydent Reichstagu odebrał głos Rosenbergowi. Wówczas nar.-socj. wszczęli dziką wrzawę, tak, iż prez. Loebe musiał znowu przerwać posiedzenie.

Po przerwie przemawiał dalej p. Rosenberg, który oświadczył, że celem nar.-socj. są wielkie i silne Niemcy podczas gdy celem centrowców i socjaldem. jest Paneuropa pod przewodnictwem Francji, silna Francja, silna Polska i słabe Niemcy. W zakończeniu Rosenberg oświadczył, że jeśli gabinet Brüninga nie zostanie obalony obecnie, to za kilka miesięcy Brüning złoży swą dymisję do rąk nowego prezydenta Rzeszy, a prezydentem tym będzie Adolf Hitler.

Na tem posiedzenie Reichstagu odroczone do jutra.

KRONIKA MIEJSCOWA

— Tow. Opieki nad Zwierzętami. — Roczne walne zebranie odbędzie się w piątek, 26 bm. o godz. 19 w Domu św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22. I p.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś po raz drugi entuzjastycznie na wczorajszej prapremjerze przyjęta, świetna komedia niezwykle utalentowanego polskiego kamedjopisarza Zdzisława Marynowskiego p. t. „Rozwód”.

„Kapitan z Köpenicku”, ten przebój sezonu Teatru Polskiego, wraca na afisz w piątek, 26 bm.

Niedzielną popołudniówką po cenach najniższych przyniesie nieodwołalnie po raz ostatni „Ich Synową” Adama Grzymały-Siedleckiego.

Z Teatru Nowego

Dziś premiera znakomitej sztuki L. Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy”, w której biorą udział występujący gościnnie mistrz Junosza - Stępowski w roli hr. Manziniego i znakomity artysta Al. Węgiersko, kreujący rolę tytułową. Oryginalne projekty prof. Jarockiego, wprowadzające w tej sztuce po raz pierwszy w Polsce duże zmiany dekoracyjne, nadają akcji odpowiedni nastrój, a jednocześnie występy dwóch „asów” tej miary, co Stępowski i Węgierko dają rękomię prawdziwej uczy artystycznej.

„Kubuś - bohater” — pełna humoru, arcyzabawna i piękna bajka dla dzieci, odegrana zostanie w niedzielę o godz. 3.30 popoł. po cenach znizonych.

Teatr Operetkowy „Uśmiech”

Dziś po raz ostatni w bieżącym sezonie barwna operetka Lehara „Biały mazur” z udziałem najlepszych sił zespołu artystycznego z pp. Fontanówną, Wańską, Sendekim, Wiśniewskim, Szpingierem i Warchalewskim.

Jutro ostatnie przedstawienie prześlicznej i romantycznej operetki „Kraina uśmiechu”, w której gościnnie wystąpi znakomity tenor Opery Poznańskiej p. St. Roy.

Na niedzielne przedstawienie popołudniowe, poświęconem dzieciom i młodzieży, wystawione będzie przepiękne widowisko z muzyką i tańcami p. t. „Imieniny Krysi Leśniczanki”. Ceny miejsc od 50 gr do 2 zł.

Teatr Wielki

Niedzielny program koncertu Orkiestry Symfonicznej stol. m. Poznania zawiera wyłącznie utwory kompozytorów czeskosłowackich. Z mało znanych u nas kompozycji bratniego narodu usłyszymy w wykonaniu naszej orkiestry Nowaka poemat symfoniczny „W Tatrach”, Suka „Scherzo fantastyczne” i Smetany, Szarka z cyklu „Moja ojczyzna”.

Jako solista na niedzielny koncert zaproszony został znakomity wiolonczelista p. Franciszek Berka, koncertmistrz Teatru Narodowego w Pradze. P. Franciszek Berka odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert na wiolonczelę A. Dworzaka.

JESZCZE DZIŚ

złóż ofiarę na pomoc biednym i bezrobotnym m. Poznania. Konto Komitetu P. K. O. nr. 213 065.

Z teatru

„Rozwód”, komedia w 3 aktach Zdzisława Marynowskiego. Teatr Polski. Reżyser: Zygmunt Noskowski. Role główne pp.: Biesiadecka, Kreczmar, Modzelewski, Nowacki. Dekoracja p. Z. Szpinger.

Nie po to pisywał p. Zdzisław Marynowski swego „Bonza”, aby trzeba w Poznaniu przypominać, jakie majsterstwo zdobył w feljetonowej miniaturowie. Co do sceny, to rozmowy, jakie wiedli ze sobą wtedy nasi niezapomniani przyjaciele „Tytus” i „Grosik”, pozwalały domyślać się, że z dialogiem scenicznym nie będzie miał kłopotu ich duchowy ojciec. Wystawiony przed paru laty „Samolot” potwierdził to, teraz „Rozwód” przykłada swoją pieczęć pod tamtym dobrze zasłużonym dyplomem. Rozmowy toczą się żywo, gładko i lotnie a sytuację przygotował sobie p. Marynowski do tych zapasów na języki zgrabnie i z dobrym pomysłem.

Jana Leliwę, Polaka, który płynie do Ameryki na luksusowym transatlantyku, zrobił on golcem i poszukiwaczem przypadków. O ile pierwsza właściwość nie nadawałaby naszemu rodzajowi zbytnej oryginalności w tych czasach, o tyle druga jest dla sztuki niemałym szczęściem. Człowiek ten, który uważa, iż najlepiej zdać wszystko na los przypadku, trafił jak nie można lepiej. Gdzie się ruszy, same przypadki. Zaraz u wstępu przypadek styka go z młodą Amerykanką, którą przed paru dniami poznał przypadkowo w Paryżu i zaraz się w niej zakochał. Przypadek chce, że Janina jest żoną grubego Yankee’a, z którym Leliwa przypadkiem się zaprzyjaźnił, rozbiwszy mu szczętkę w walce na pięści, wywołanej tem, że nastąpił Amerykaninowi przypadkowo na odciski. Aby Janinę ożenić, musi Leliwa ją rozwieść i oto przypadek zrządza, że jej mąż również tego pragnie. Rozwodzenie się jest jakby jego ubocznym zarobkiem na drobne wydatki. Już za dwie żony wziął odstępną i teraz oblicza sobie tę transakcję na pół miliona dolarów. Na tem wszystko mogłoby utknąć, bo Leliwa niema ani grosza. Ale od czego przypadek?

Przypadkowo wraca do Ameryki także młody i bogaty pan Smith. Przypadek chce, że Janina jest tą samą kobietą, której Smith oświadczał się przed siedmiu laty napróżno, którą dalej kocha i którą spostrzega teraz w ramionach innego mężczyzny. Europejczyk by się może zraził co nieco takim widokiem — Amerykanina nie tak łatwo speszyć. Zamiast wyciągnąć chustkę i splakać się w nią, Smith wyciąga portfel i ofiarowuje się Leliwie z zaliczkami na wszelkie koszty rozwodu. Placi grubego Yankee’a, kupuje od niego willę i biźuterię Janiny, kupuje dla Leliwy jakieś bezwartościowe akcje, w które chytry grubaś chce ubrać mniemanego milionera. Bo nikt Leliwie nie wierzy, aby był bez grosza — jeden Smith wie, lecz nie powie, przynajmniej nie przed, aż odstrychnie Leliwę od Janiny, Janinę od Leliwy i zgarbnie przygotowany rozwód na własny rachunek. Lecz i Polak nie wychodzi z próżnemi rękami. Natknął się znów na szczęśliwy przypadek. Poszczęściło mu się w bridge’u, akcje poszły szalenie w górę, wylądował w Ameryce jako zamożny człowiek, wielbiąc przypadek i swoją w niego wiarę — i na tem cały żarcik się skończył.

Tym hymnem na cześć przypadku złożył p. Marynowski, jako urodzony feljetonista, niby dziękiżywną ofiarę swemu domowemu bóstwu, z którym dobrze jest być w serdecznych stosunkach. W życiu niezawsze odgrywają przypadki taką główną rolę, nawet i na scenie niezawsze im się taka gratka zdarza, lecz feljeton jest najlepszy, gdy spadnie na papier przypadkiem. Tak musiało być z feljetonikami, które w formie rozmów zapewniają ten cały przyjemny wieczór, a czynią to na swój własny sposób. To, z czego śmieje się widzownia, a śmieje się często i chętnie, nie jest przeważnie ani dowcipem w ścisłym znaczeniu, ani konceptem, ani „powiedzonkiem”, ale żartem. Wszystko jest na żart. Weseli ludzie mają zabawne kłopoty i niedorzeczne radości, nad sceną fruwały lekkie słowa, które tylko trzeba zasycić gierkami, podać w szybkim tempie jak w dobrym sosie i przyprawić po reżyserku właśnie tak, jak się to chwalebnie stało. Teatr Polski walczy z różnym szczęściem, tak jak to zwykle by-

wa z teatrami, ale jest to teatr z prawdziwego zdarzenia także w swoich drzewkach, a tembardziej gdy się przeknie i wpadnie w dobry humor. Wtedy rozwiąże zgrabnie i takie lamigłówki, nad którymi trzeba się sporo pomeczyć. Zdawałoby się, że zadanie jest łatwe: cztery osoby, jedna dekoracja, żadnych tłumów, żadnych scen zespołowych w liczniejszym składzie. Tymczasem takie łatwości są właśnie najtrudniejsze. W sztukach konwersacyjnych o szczupłej obsadzie wydaje się nieraz, że aktorzy razem z reżyserem nie zrobili nic, podczas gdy właśnie zrobili wszystko. A często z niczego. Dialogom „Rozvodu” towarzyszą sytuacje. Spodem idzie ciągle qui-pro-quo, czyli jest kanwa do hańbowania, lecz ile razy teatr i sama kanwa dostaje jak na lekarstwo „Rozwód” podobał się i zyskał huczne oklaski. Autorowi zrobiono owacje, wykonawców oklaskiwano również mocno i szczerze, bo mieli wszyscy doskonale wieczór. I p. Biesiadecka i p. Nowacki i p. Modzelewski i p. Kreczmar i p. Nowacki, który dawno nie trafił z rolą tak szczęśliwie. Grali żywo i istotnie grali, t. j. dodali do słów swój własny tekst intonacji, gestów i spojrzeń, utrzymani po reżyserku w jednolitym tonie żartu. To też autor z pewnością zauważył, iż scenkę między Janiną a Smithem w ostatnim akcie warłoby przetransponować do tej samej tonacji. Ludzie, którzy na wesoło się rozwodzą, mają wszelkie dane, aby tak samo żartem odnajdywać swoje zgodnie bijące serca. Sentyment może schować się ślicznie pod żartem, nawet bardzo mu do twarzy w takiej oprawie, a nic nie będzie odskakiwało od zasadniczego tonu, który ujął widza. W. N.

nie zawiadnąć tą kopalnią. W obronie Lili i jej braciżka staje szlachetny cowboy Tom, który stacza z „czarnym charakterem” bohaterską walkę i ratuje Lili w ostatniej sekundzie przed runięciem w przepaść. Oczywiście otrzymuje zato rączkę panny Lili. Rolę Toma kreuje Tom Tyler a małego i pociesznie energicznego braciżka Lili gra Francis Darro. (Ga)

Kino „Wilsona” wyświetla film p. t. „Serce ulicznicy”. Należy przyznać, że dramat „Kameljowych dam” są wdzięcznym polem dla aktorskiego popisu. Reżyserja zrobiła bardzo dobry wybór, powierając rolę tytułową Corinnie Griffith. Talent jej zabłysnął tak świetnym blaskiem, że z przeciętnego filmu zrobił się film ciekawy i godny uwagi każdego kinomana. Corinne Griffith jeszcze raz okazała, że jest aktorką wysokiej klasy, że potrafi dać z siebie kreację oryginalną, subtelnie wykończoną, przepojoną prawdziwym sentymentem. Partnerem jej jest poprawny Edmund Love. (Ga)

Kino „Tęcza” wyświetla film pod tyt. „Jego niewolnica”. Aktorka kabaretowa zabiła swego przyjaciela i zbiegła na jedną z wysp Kreczmar. Celem zaarrestowania jej policja deleguje specjalnego detektywa. W drodze powrotnej okręt rozbiła się, a detektyw i aktorka zostają wyrzuceni przez fale na bezludną wyspę. Dwuletni pobyt na odludziu w towarzystwie człowieka pod względem etycznym wysoko stojącego, odrodził moralnie lekkomyślną kobietę. To też, gdy po powrocie do Stanów odbył się proces, sąd, uznając jej skrucze, zawiesił wykonanie kary.

Akcja filmu jest interesująca, wszystkie poszczególne fragmenty są ładnie powiązane. W rolach głównych oglądamy spokojnego i opanowanego Miltona Sillsa i ładną Dorotę Mackail. (Ga)

Telegrams niedoreczone

zalegające w Urzędzie Telegraficznym ul. Pocztowa 6, I piętro, pokój 123, telefon nr. 57-00.

1. Kjoebenhavn — Jacobi, Hotel Continental.
2. Wilno — Plich, Bydgoskie Przedmieście 60.
3. Piotrków — Wiktor Kosakowski, W. Garbary 31.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Renaissance” wyświetla film dźwiękowy p. t. „W szponach uwodźciciela”. Mimo tak dramatycznego tytułu film jest mocno rozgadana (oczywiście amerykańską angielszczyzną) i rozśpiewaną operetką filmową. W rolach głównych oglądamy: Dorotę Revier, June Clyde, Sally Blane i Arthura Lake.

Program uzupełnia t. zw. film z dzikiego zachodu p. t. „Groza śmierci”. Lili i jej mały braciżek odziedziczyli po ojcu kopalnię złota. „Czarny charakter” pra-

Restauracja „Mieszczńska”
Tel. 56-37 Poznań, Plac Wolności 5 Tel. 56-37

Dzisiaj!
Prosiak p'eczony z salata zimowa 1.60
Kot uny litewskie 1.50
Filety sarnie po kawkazku . . . 2.50

Piwa z beczki: Salvator — Koziol — Okocim — Kobylepole
Ceny niższe! Ceny niższe!

Akcjonariuszy
Tow. Akc. „EXTRA”, Krotoszyn
uprasza się o zgłoszenie celem utworzenia mniejszości dla wspólnego wystąpienia w sprawie likwidacji.
Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zw 13 491

KINO „APOLLO”

w Poznaniu
W niedzielę 28 lutego r. b. o godzinie 3 po południu specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży
W programie najzabawniejsza komedia sezonu

Marsz Radeckiego
Ceny miejsc III i II miejsce 50 gr — I miejsce, balkon i loże 80 gr — Prześródządź b letów, w niedzielę od godz. 11-3 po południu, Tel. 11-55

28 WOLNE MIEJSCA
Panie!
różnych zawodów bez posady, inteligentne wymowne, z dobrą prezentacją znajdują odpowiednie zajęcia w poważnej, znanej firmie. Zarobek miesięczny według zdolności do 600 zł miesięcznie i więcej. Przymiennie zgłoszenia i dokumentami w czwartek i piątek od 9-12 i od 3-5. Waly Jana III, 12, parter, lewo. Zdp 31 7662

Służąca
z gotowaniem potrzebna. Zgłoszenia ul. Polna 14, mieszkanie 5. Zdp 31 780

Służąca
z dobrem gotowaniem, praniem, prasowaniem, dobrym świadectwami, Zgłoszenia Kolejowa 19, willa. Zdp 31 408

Magazynier
od zaraz poszukiwany. Panowie z znajomością branży materiałów budowlanych i ewentl. kaucją mają pierwszeństwo. Oferty z podaniem pensji w języku polskim i niemieckim wraz z odpisami świadectw proszę skierować do Kurjera Poznańskiego pod zw 13 529

PARCELA
ca. 5000 m² w całości lub częściowo do sprzedania przy przystanku tramwajowym ul. Marsz. Focha. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. pod zw 13 525

Przedpłata na marzec 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu, zł 4,70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,91, kwartalnie zł 14,82, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.
W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami połocznymi 200 gr. od 1-łamowego miliona porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroju: do wydania wieczornego „dobre” do godz. 11. większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiąc marzec 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego. _____
Pokwitowanie urzędu pocztowego. _____
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy. _____
dnia _____

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiąc marzec 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego. _____
Pokwitowanie urzędu pocztowego. _____
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy. _____
dnia _____